Nr. 170. Kraków, czwartek 20 września 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Pr. III. 156|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 166 czasopisma »Naprzód« z dnia 16 września 1900 r. artykuły pod tytułem: I. **»Drożyzna węgla«** od »A na to wszystko« do końca str. 2 łam 1 i 2, II. **»Porządek służbowy dla kopalń oleju skalnego«** od »Urzędowe to« do »pięknych rzeczy« str. 4 łam 3 i od »starostwu górniczemu« do »wyborami«, III. **»Prześladowania niezależnej prasy«** od początku wraz z tytułem do »rewizya policyjna« i od »Rewizya nie wydała« do końca str. 6 łam 1 zawierają znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem we wszystkich wyż wymienionych artykułach autor **wyszydza zarządzenia władz rządowych** oraz przez **podanie nieprawdziwych i przekręconych faktów** stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw władzom rządowym i c. k. sądom. Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 ustawy prasowej poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków dnia 18 września 1900. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 19. września.

Przeciw lichwie węglowej!

Lichwa węglowa dochodzi do takich granic, że dla szerokich kół niezamożnej ludności staje się nie do zniesienia. Kraków wydany jest na łup kilku wielkich i małych spekulantów, którzy utworzywszy oficyalny kartel, obdzierają bezbronną ludność. Zyski tych rekinów węglowych, jak to już poprzednio naocznie wykazaliśmy, doszły do niebywałej dotąd nigdy wysokości. Żadne względy ekonomiczne, żadne wojny chińskie lub transwalskie nie zdołają uzasadnić konieczności wzbogacania hr. Andrzeja Potockiego, Przeworskiego, Kwiatkowskiego lub Związku chrześcijańskich handlarzy węgla — kosztem ubogiej ludności Krakowa. Ci korsarze węglowi są zwykłymi lichwiarzami zarówno producent, jak hurtownik, jak wreszcie drobny handlarz. Każdy z nich na własną rękę podnosi cenę węgla, każdy z nich obławia się, korzystając z braku konkurencyi.

Ten monopol węglowy trzeba złamać, trzeba położyć koniec temu lichwiarskiemu wyzyskowi. Uczynić to zaś może i powinna jedynie Rada miejska.

W całej Europie władze zabierają się energicznie do tej bandy złodziejskiej lichwiarzy węglowych, która postanowiła w tym roku obrabować ludność na miliony. Państwowe zarządy kolejowe w Prusiech i Rosyi zapomocą odpowiedniej zmiany taryf kolejowych starają się kres położyć temu rozbojowi. Tylko rząd austryacki, zajęty wyborami, nie ma czasu o tem myśleć.

Ale z tego nie wynika, abyśmy się już w żaden sposób nie mogli bronić przed zachłannością hr. Potockich, Przeworskich i innych bandytów węglowych, przeciwnie, ma możność i obowiązek zrobić to: Rada miejska.

W Budapeszcie pojawił się już w reprezentacyi miejskiej wniosek, aby gmina urządziła publiczne składy węgla i aby zwróciła się do rządu z prośbą o zniżenie dla niej taryf kolejowych dla przewozu węgla.

Za tym przykładem powinna pójść i krakowska Rada miejska. A to tem bardziej, że szerokie koła ludności są rozgoryczone bezprawnem przedłużeniem mandatów połowie radców. Jeżeli krakowska Rada miejska nie chce, aby rozgoryczenie ludności przeciwko niej przybrało formy wysoce dla niej nieprzyjemne, mianowicie, by ludność miasta nie wypowiedziała posłuszeństwa jej zarządzeniom, — to teraz właśnie ma sposobność okazania, że nietylko osobisty interes radców stanowi podstawę i cel jej działalności.

Jutro odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Rada miejska powinna na tem posiedzeniu bezzwłocznie wziąć się do tej sprawy z całą energią.

Rada miejska powinna uchwalić:

1) Założyć publiczne gminne składy węgla w Krakowie i sprzedawać w

---

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

8) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Wszyscy oni mieli wyniosłe czoła i wielkie oczy. Hil przedstawiał mu każdego z osobna. Niektórzy uśmiechali się, widząc niezgrabne ruchy Saltnera. Salon bowiem był nastrojony na siłę przyciągania Marsa.

Zaraz na miejscu zauważył obok pięknej Se postać panny La, która go miała uczyć języka marsowego i nawzajem pobierać od niego lekcye niemieckiego. Skłonił się jej sztywnie. W oczach La nie było ani cienia szyderstwa lub ironii. Na ukłon odpowiedziała spokojnie.

La była córką inżyniera Fru, kierownika stacyi zewnętrznej. Gdyby żyła na ziemi, miałaby już lat czterdzieści; lat marsowych miała tylko dwadzieścia, a cała jej postać tchnęła młodością i niewysłowionym wdziękiem. Włosy jej były koloru nieznanego na ziemi; przypominały zlekka kolor róży herbacianej. Związane były z tyłu węzłem. Jakby biała chmura, okrywał całą postać powłóczysty welon. Wielkie oczy, właściwe wszystkim mieszkańcom Marsa, zmieniały się stosownie do oświetlenia i tryskały barwą jasno-brunatną, lub czarną jak węgiel.

Z poza welonu przeświecały się wspaniałe kształty ciała, okryte błyszczącą tkaniną metaliczną, przylegającą, jak pajęczyna, a twardą i wytrzymałą na uderzenia z zewnątrz.

Taką była La, nauczycielka Saltnera.

Obywatele z Marsa powychodzili z salonu, a została tylko La i Saltner. Zaczęła się lekcya.

La wydobyła z biblioteki parę książek, usiadła wygodnie na otomance. Saltner usiadł opodal. Naprzód zaczęła oznaczać przedmioty najbliższego otoczenia. Nazwę każdego przedmiotu powtarzano w jednym i drugim języku.

Tymczasem Se oglądała słownik niemiecko-marsowy i szukała różne słowa, na które przykładała skrawki papieru. Skrawki te miały własności fotograficzne i wystarczyło przyłożyć je na odnośne miejsce, aby otrzymać obraz. W ten sposób Se wykombinowała całe zdanie, które z uśmiechem pokazywała Saltnerowi:

— Uczeń pilny. Nauczycielka surowa. Telefonem wszystko słychać.

La odebrała wesołej Se słownik i powtarzała z Saltnerem różne wyrażenia i zwroty. Saltner stanął poza nią i patrzył również w książkę. Czasem tylko spoglądał na jej cudowne

---

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

nich węgiel po normalnych cenach ludności krakowskiej i okolicznej.

2) Sprowadzić węgiel z tych kopalń, które dadzą go jak najtaniej, bez względu na to, czy się to panu hr. Potockiemu podoba, czy nie.

3) Zwrócić się do ministerstwa kolei z żądaniem, aby zmusiło kolej północną do zniżenia taryfy przewozowej dla węgla sprowadzanego przez gminę krakowską.

Rada miejska nie powinna ani chwili zwlekać. Tu niema innej drogi wyjścia, a czas nagli. Przy dobrej administracyi gmina nie straci na tem ani centa, a spełni swój obowiązek wobec ludności opłacającej podatki.

Spodziewamy się, że wpływy hr. Andrzeja Potockiego i innych korsarzy węglowych, zasiadających w krakowskiej Radzie miejskiej, nie będą tak wielkie, aby zdołały akcyę tę udaremnić.

Jutrzejsze posiedzenie powinno okazać, co jest droższem dla naszych „ojców miasta": kieszeń hr. Potockiego, czy interes ludu.

Galicyjskie wybory.

Jeszcze nie rozpisano wyborów, a już nadchodzą wieści o ofiarach agitacyi wyborczej.

Z Kołomyi donoszą nam: „W ubiegłą niedzielę udali się dwaj robotnicy, tow. Olearczyk i Hochmann z Kołomyi do Ispasa, gdzie odbyło się zebranie chłopskie w sprawie wyborów. Tymczasem arendarz Salpeter doniósł żandarmeryi, że u niego popełnił kradzież jakiś Sandbrand. Żandarmi, nie namyślając się wiele, aresztowali obu towarzyszy, Olearczyka i Hochmanna. Obaj siedzą dotychczas w więzieniu pod tym hańbiącym zarzutem.

Zamierzano również aresztować ruskiego radykała Wesołowskiego, pod tym samym zarzutem. Sam arendarz Salpeter twierdzi, że kradzież popełnił Sandbrand, mimo to siedzą dotychczas w więzieniu obaj socyalistyczni robotnicy...

Wierzyć się wprost nie chce tym strasznym wiadomościom. Ludzi uczciwych, nieposzlakowanych, zamykają bez ceremonii do aresztu pod zarzutem kradzieży! Jest to wogóle najwygodniejszy sposób pozbywania się przeciwników politycznych. Wystarczy każdego radykała zamknąć do aresztu, jak zwykłego zbrodniarza, a mandaty stańczykowskie uratowane..

A jest to dopiero początek walki wyborczej. Za Badeniego byliśmy przyzwyczajeni do kul karabinowych, do przelewu krwi. Dziś zapanowały inne stosunki. Dziś zamykają robotników socyalistycznych, jako złodziei...

Nie potrzeba być socyalistą, aby zrozumieć, jak podobne postępowanie może wzburzyć do głębi każdego nieuprzedzonego człowieka.

Jeżeli hr. Piniński ma jeszcze iskrę poczucia sprawiedliwości, to powinien zbadać dokładnie to zajście w Kołomyi i ukarać surowo winowajców.

Kongres socyalnej demokracyi w Niemczech.

Po wielkim meetingu powitalnym, o którym donieśliśmy w telegramach, rozpoczął kongres pierwsze swe posiedzenie dnia 17 b. m.

Po zagajeniu kongresu i wybraniu prezydyum (posłowie tow. Singer i Ullrich), powitał zjazd imieniem partyi socyalno-demokratycznej w Austryi tow. Pernerstorfer.

Mówca omawia polityczne stosunki Austryi, które za granicą nie są dostatecznie znane. Jeżeli zwykle zwano Austryę „krainą niepodobieństw" — to obecnie jest ona krajem zupełnej konfuzyi. Nikt nie jest zadowolony ze stosunków swego państwa. Szowinizm narodowy wznieconym został przez burżuazyjne partye aż do szaleństwa, wśród którego przebrzmiewa bez echa wszelki głos rozsądny. Rząd rozwiązał parlament i rozpisał nowe wybory; panuje jednak ogólne przekonanie, że ten krok rządu do niczego nie doprowadzi. Sfery rządzące nie wiedzą jeszcze o tem, że tylko zupełne zdemokratyzowanie państwa może je wyratować z tego zamieszania. Wkońcu wzywa mówca socyalnych demokratów Niemiec, by ci poparli swych braci w Austryi w walce wyborczej. (Oklaski).

Następnie zabrał głos przedstawiciel czeskiej socyalnej demokracyi w Austryi tow. Nemec, który wskazał na to, że socyalni demokraci wszystkich narodowości złączeni są wielkiem braterstwem walki. Mimo różnic językowych, wspólną jest im jedna mowa: postępu i wolności ludów. Mówca wznosi gromkie „Na zdar!" na pomyślność niemieckiej partyi. (Oklaski).

Sekretarz partyjny tow. Pfannkuch składa następnie sprawozdanie, w którem wskazuje przedewszystkiem na kolosalny postęp ruchu zawodowego w Niemczech. Robotnicy wywalczyli sobie, dzięki swej organizacyi, w wielu już miejscach lepsze warunki pracy. W roku zeszłym odbyło się dwanaście uzupełniających wyborów do parlamentu, w których partya brała udział, przyczem jeden nowy mandat zdobyto. Przy wyborach sejmowych, w rozmaitych państwach Rzeszy, jak również przy wyborach gminnych odniosła partya liczne zwycięstwa.

Co się tyczy prasy partyjnej, to w ostatnim roku przybyły znowu dwa organy, tak, że partya ma obecnie na swe usługi czterdzieści pism codziennych. Organ centralny „Vorwärts" wychodzi w

---

włosy, a wtedy stawał się roztargnionym. Od ciała jej bił prąd ciepła i mieszał mu zmysły. Mieszkańcy Marsa posiadali większe ciepło wewnętrzne, niż ludzie. Oprócz tego zmniejszona ciężkość przyspieszała jego obieg krwi. Krew uderzała mu do głowy.

La poznała to i przywróciła natychmiast ciężkość ziemską. Zarządzenie to przywróciło Saltnerowi równowagę. Nauka szła naprzód. Okazało się jednak, że La poczyniła większe postępy w języku niemieckim, niż Saltner w marsowym.

Nauce tej przysłuchiwał się Grunthe przez telefon i czynił również postępy. Po lekcyi zapytał, czy nie mógłby dostać na chwilę słownika.

La zawołała:

— Jakżesz jestem roztargnioną. Przecież mogę dać książkę drukować. Zaraz to uczynię.

Napisała parę słów na papierze, włożyła papier do książki i zapakowawszy wszystko, wrzuciła pakiet do skrzynki przy ścianie.

Saltner patrzył zdziwiony.

— Jestto poczta do naszego warsztatu. Za parę chwil otrzymamy tyle egzemplarzy słownika, ile nam będzie potrzeba. I to nie w waszej niewygodnej oprawie, lecz w naszym pięknym formacie tabliczkowym.

— A któż to załatwia?

— Ten technik, który ma dziś dyżur. Każdy z nas ma swój zakres działania. Ja na przykład muszę się męczyć uczeniem się strasznej mowy ludzkiej. A teraz powtórzymy lekcyę.

Nacisnęła guzik grammofonu. Aparat zaczął recytować całą lekcyę, z dowcipami panny Se, z rozmowami i pytaniami.

La położyła się na otomanie i słuchała. Promienie słońca oświecały jej włosy, które lśniły się w słońcu i otaczały twarz, jakby gloryą. Saltner wpatrzył się w nią...

— Nie marzyć, lecz słuchać — rzekła półgłosem.

W tem zapukało coś w skrzynce.

— Oto są nasze książki. Zamknij pan grammofon i otwórz pan skrzynkę.

Saltner wykonał polecenie i wyjął ze skrzynki kopie słownika. La wybrała oryginał słownika i rzekła:

— Oddaj go pan swemu przyjacielowi. A popołudniu dalszy ciąg lekcyi.

Pożegnała go lekkim ruchem ręki.

* * *

Lekcye te jednak doznały nagłej przerwy. Saltner chciał właśnie po obiedzie udać się znów do salonu, gdy zjawił się dyrektor kolonii Ra i oznajmił im, że się znalazły ślady Torma. Na jednej z wycieczek morskich znaleziono tuż u brzegu u stóp lodowca spadochron. Możliwem więc było, że opodal na lądzie mógł się znajdować Torm.

Wiadomość ta poruszyła żywo Saltnera i począł gorąco prosić, aby mu dano łódkę, celem poszukiwania śladów zaginionego przyjaciela.

Ra zgodził się na to natychmiast i obiecał mu dać obu Eskimosów do pomocy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nakładzie 52 tysięcy egzemplarzy i osiągnął czysty dochód 58 tysięcy 700 marek.

Następnie kasyer tow. Gerisch złożył sprawozdanie kasowe, poczem kongres udzielił zarządowi partyi absolutoryum.

Imieniem frakcyi parlamentarnej złożył sprawozdanie tow. Singer, który omówił szczegółowo stanowisko frakcyi wobec „lex Heinze“. Postanowienia karne tego projektu ustawowego miały na celu jedynie tylko skrępowanie wolnej artystycznej działalności w słowach i obrazach. Przeszkodzić temu było naszym obowiązkiem. Znakomita i niewzruszona nasza taktyka, która w lewicy znalazła poparcie, zmusiła w krótkim czasie klerykalno-konserwatywną większość do odwrotu na całej linii.

Omawiając ostatnie przedłożenie o flocie, tow. Singer zaznaczył, że projekt powiększenia floty jest wynikiem awanturniczej polityki światowej, która musi prowadzić do wojennych zawikłań. Wypadki w Chinach dowiodły najlepiej, do czego ta polityka światowa dąży. Wina za najnowsze ciężary wojskowe, zwalone na barki ludu, spada przedewszystkiem na barki klerykalnego centrum. Partya socyalno-demokratyczna jednak musi energicznie zwalczać wszelkie tego rodzaju zamachy na kieszeń ludu. (Oklaski).

W dyskusyi, jaka się przy tym punkcie wywiązała, wystąpił tow. Singer energicznie za wnioskiem, domagającym się od frakcyi, by na najbliższej sesyi Rady państwa postawiła wniosek o zniesienie paragrafów o obrazę majestatu. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Przegląd polityczny.

= **Urlop Imeretyńskiego**. Wyjazd i ów długotrwały, 6 miesięczny urlop Imeretyńskiego, będący w państwie rosyjskiem zazwyczaj zapowiedzią usunięcia się z urzędu, wywołuje mnóstwo komentarzy. Bardzo prawdopodobnem jest przypuszczenie, iż stoi on w związku z nowemi zmianami, które ukaz carski zaprowadza w wydziale policyjnym oraz w ustawie służbowej pomocnika jeneral-gubernatora. Aby zrozumieć obecne zawikłanie, cofniemy się nieco wstecz.

Za czasów Hurki i Szuwałowa żandarmerya posiadała w Warszawie własnego szefa, niezależnego zupełnie od warszawskiego generał-gubernatora, lecz podlegającego wprost ministrowi spraw wewnętrznych. Wywoływało to nieraz starcia pomiędzy „Zamkiem“ (dawny zamek królewski, gdzie rezyduje generał-gubernator), a głównym zarządem żandarmeryi. Znaną jest walka Hurki z Brokiem i cały szereg intryg, któremi wzajemnie szkodzić sobie usiłowali, przyczem naiwniejsza część opinii warszawskiej z nienawiści dla Hurki idealizowała nawet szefa żandarmskiego, posądzając go jak najniesłuszniej o pewne sympatye dla Polaków. Obaj ci panowie kwalifikowali się jednakowo na gałąź i spór mógł się toczyć o to tylko, który z nich powinien bujać wyżej.

Kniaziowi Imeretyńskiemu nie bardzo w smak była taka autonomia żandarmów, chciał on panować w Warszawie niepodzielnie i wystarał się o to, że skasowano urząd szefa żandarmskiego w Warszawie i główne dowództwo nad „fiołami“ powierzono t. z. „pomocnikowi jenerał-gubernatora w wydziale policyjnym“, którego postawiono na czele specyalnej kancelaryi.

Zbieg okoliczności spowodował, że w tym samym czasie polska partya socyalistyczna zorganizowała kilka głośnych manifestacyj. Co więcej, kniaź Imeretyński publikując dla postrachu wyroki drakońskie w sprawie pomordowanych szpiclów — zwrócił i na ten fakt, trafiający się i dawniej, uwagę władz. Prawdopodobnie zwolennicy dawnego systemu centralizacyi żandarmskiej złożyli te wypadki na karb zbytniego podporządkowania żandarmeryi — władzy generał-gubernatorskiej.

Nowy ukaz carski jest zatem częściowem zmazaniem poprzedniego ukazu w tej sprawie. Pozostawiono urząd specyalnego pomocnika do spraw policyjnych przy generał-gubernatorze, lecz w myśl nowej ustawy służbowej ma on być podwładnym nietylko „głównemu naczelnikowi kraju“, lecz także dowódcy oddzielnego korpusu żandarmów. Co się zaś tyczy nominacyi, to ma się ona odbywać „na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych, a za zgodą generał-gubernatora“. Z punktu widzenia polskiego, zasadnicza myśl tych zmian jest dość obojętną: tak samo ze zwierzęcą zaciekłością prześladowano Polaków za Hurki, gdy istniał ścisły rozdział pomiędzy żandarmeryą, a główną administracyą, jak i za czasów Imeretyńskiego, gdy oba te potwory zrosły się kadłubami. Złudzenie zaś Moskali, iż jakiemiś zmianami w dziedzinie żandarmskiej potrafią skuteczniej „zachować porządek i bezpieczeństwo w granicach kraju Nadwiślańskiego“, jest śmiesznem.

Bądźcobądź kniaź mógł się uczuć dotkniętym w swej ambicyi nowemi zmianami i pomyśleć o rezygnacyi. Płakać po nim nikt nie będzie z wyjątkiem chyba.. „Czasu“, który mu swymi cukierkami osładzał rządy w „kraju Nadwiślańskim“.

Na zakończenie zaznaczyć musimy, iż nowy ukaz rozszerza władzę policyjnego pomocnika generał-gubernatora, którym mianowany został generał Fullon.

Pośrednictwo w pracy.

(Dokończenie.)

Ale i upoważnione pośrednictwo w pracy jest z małymi tylko wyjątkami wyzyskiem bezczelnym pracujących. Ubogi oficyalista prywatny, który sobie złożył na czarną godzinę kilkanaście złotych, traci posadę, idzie do biura i zgłasza się. Tam płaci taksę, koszta, podróże dla „urzędnika“ biura, który jedzie szukać miejsca dla biedaka, dostaje codziennie inne pocieszające go chwilowo wiadomości, których ziszczenia nigdy się nie doczeka, aż wreszcie wyssany do ostatniego grosza, otrzymuje stanowczo odmowną odpowiedź. Któż nie widział koło biur wywiadowczych stojących grupami ludzi wybladłych, w wyszarzanych ubraniach, częstokroć z wstydem braki garderoby zasłaniających, oglądających się nieśmiało, czyli się nie zbliża ktoś, kogoby poprosić można o jaki zarobek lub wprost o jałmużnę. To ofiary wyzysku „upoważnionego“, to dowody dbałości społeczeństwa o pragnących pracować!

Szczególnie, wedle dosłownej relacyi ministerstwa, nieprzyjemnie działa w Galicyi pośrednictwo w pracy dla robotników rolnych, mających się udać za granicę. (Relacya Izby handlowej krakowskiej podaje cyfrę, udających się na roboty rolne do Rumunii z Galicyi rocznie na 11 500; z tego wysyłają upoważnieni stręczyciele do 1500, a pokątni faktorzy wyżej 10000). Nie ma sprawozdanie ministerstwa na myśli stałej emigracyi do Ameryki i t. d. lub wędrówkę mazurskich robotników do kopalń węglowych w Ameryce, idzie mu tylko o chwilowe wyjście z kraju za robotą do Rosyi, Węgier, Prus i Rumunii. Robotnicy ci rekrutują się po największej części z okolic od Tarnowa po Przemyśl i od Kołomyi po Radowce na Bukowinie, aby na roli pracować za granicą, mimo, że słyszymy ciągle w kraju skargi na brak rąk do żniwa. Ale wysokość zarobku, a raczej jego niskość, powoduje robotników rolnych do szukania szczęścia za krajem. W zimie, a najczęściej na wiosnę, kiedy nietylko pieniędzy ale i żywności już brak, rozpoczyna się cała akcya. Zagraniczni właściciele dóbr zwracają się wtedy do stręczycieli po odpowiednią liczbę robotników, a stręczyciel przez faktorów swoich i naganiaczy, zwykle szynkarzy i propinatorów na prowincyi, szukają robotników, wiążąc ich zaliczkami. Ugodę zawiera się pisemnie w 3 egzemplarzach, a każdy robotnik poszczególny bierze na siebie obowiązek solidarnej porękі za pracę, jaką cała partya ma wykonać, dalej, że w płacy dziennej nie liczy się miesiąc, ale 30 dni roboczych, tak, że często trzeba pracować 6 tygodni, aby wyrobić 30 dni. Jeżeli nadto kogoś nastawnicy pracodawcy sobie upatrzą, że nie jest im miły, lub nie dość silny do pracy, to go pędzą z roboty lub wygryzają, a reszta winna za nich wykonać, lub też nadrobić, o ile oni tej robocie nie są w stanie wydołać. Pracy takiej nieświadomi zobowiązań, bo zwykle niepiśmienni robotnicy, nie chcą wykonać i stąd powstają spory i procesy, w których robotnikom cały zarobek ginie, a często i więzienia są skutkiem tych kontraktów. A jednak mimo tych nadużyć, rzeczywiście przez robotnika zarobiona kwota jest zwykle 3—4 razy większą od zarobku na miejscu, a nawet po strąceniu tego, co pośrednik sobie zabiera, mają ci robotnicy

dwa razy tyle, ileby na miejscu zarobili. Dodać tu należy, że pośrednictwo to jest nader kosztowne dla pracodawców, tak, że zgodne relacye władz politycznych i Izb handlowych obliczają przeciętnie od głowy po 4 złr., które płaci zamawiający robotnika, ale nadto z partyą robotników jedzie powiernik stręczyciela, któremu całe utrzymanie opłaca jego pracodawca i który za sprowadzonych robotników bierze wynagrodzenie.

I tak pobiera on od właściciela dóbr, w których się pracuje: za dzień pracy dorosłego mężczyzny 60 ct. do 1 złr. i utrzymanie, za dzień pracy kobiety lub młodego mężczyzny 60 do 70 ct. i utrzymanie; miesięcznej płacy 8 do 20 złr. i utrzymanie.

Wypłaca zaś robotnikom: za dzień pracy 50 do 90 ct. i utrzymanie, miesięcznej płacy najwyżej 15 złr. i utrzymanie.

Renta zaś ginie w kieszeniach pośrednika i jego faktorów. Ale nadto jest podejrzenie uzasadnione, że pracujący muszą także i pewną kwotą z zarobku im wypłaconego odwdzięczać się dobroczynnemu stręczycielowi za to, że na nich majątek robi.

Wprawdzie, jeżeli weźmiemy na uwagę, że robotnik taki w kraju w najlepszych warunkach zarobić zdoła ledwo 12 złr. bez wiktu i utrzymania to i ten zarobek za krajem jest dla niego korzystnym, ale dlaczego rzeczy takich nie załatwia kraj lub gminy, dlaczego pozwalają na taki oczywisty rabunek przez znanych ogólnie wyzyskiwaczy?

Nie wziąłem tu pod rozwagę faktów obskurnego wyzysku, gdzie daleko pozagranicami kraju robi się z robotnikami, co się chce, daje się im nory na mieszkanie, wikt lichy, oszukuje się ich na walucie, a często i na płacy wogóle, chciałem tylko wykazać, na jaki wyzysk narażeni są szczególnie nasi galicyjscy robotnicy rolni — dla braku należycie zorganizowanego, dobrze zrozumianego i prowadzonego pośrednictwa w pracy.

Liczne procesy o kaucye, wyłudzone przez pośredników, dalej o pieniądze, składane za przyrzeczenie posady, uprzytomnią czytelnikowi jeszcze bardziej, na jakie niebezpieczeństwo narażonymi są pracujący wszelkiej kategoryi, jeżeli poszukują pracy za pośrednictwem biur, czy one mają upoważnienie rządowe, czyli też nie. Wszak dobrze się wysługując panom wszelakiego rodu, można się prędko zmienić w „upoważnionego“ stręczyciela i brać na lep nędzarzy, którzy ostatni grosz wyłożą chętnie za nadzieję otrzymania pracy.

I to wszystko dla braku dobrze zorganizowanego pośrednictwa w pracy.

III. Dalszym sposobem uzyskania pracy jest szukanie jej przez ogłoszenia w pismach. Wedle obliczenia ministerstwa handlu kosztowały inseraty w pismach, które conajmniej 3 razy tygodniowo wychodzą, w 2 tygodniach 16.250 złr. — czyli rocznie kosztują one pracujących i pracodawców wyżej 400.000 złr., tj. kwotę, którąby pokryć można z grubą nadwyżką wydatki na pośrednictwo w pracy w całej monarchii i to pośrednictwo dobrze zorganizowane. A pośrednictwo w pracy zapomocą gazet nie wiele warte. Na jedno miejsce ogłoszone, zgłaszają się dziesiątki kompetentów, z których często żaden posady nie dostaje. A ileż to razy przemyślny stręczyciel daje ogłoszenia ku obu stronom skierowane, aby czepić się potem i wyzyskać dobrze.

Jeżeli weźmiemy jeszcze na uwagę szukanie pracy i pracujących przez osobistych znajomych lub wpływy różne — to skończylibyśmy z prywatnem poszukiwaniem pracy — a zwrócić się należy do pośrednictwa o mniej lub więcej publicznym charakterze. *K. N.*

Ruch wyborczy.

Łagiewniki (powiat podgórski). Dnia 17 b. m. w poniedziałek odbyło się bardzo liczne zebranie robotników włościańskich w Łagiewnikach. O wyborach“ przemawiał tow. Orczyk, o prasie robotniczej tow. Rosenrauch.

Zabierało też głos i kilku robotników. Wogóle zainteresowanie sprawą i zapał były bardzo żywe. Uchwalono całą siłą popierać kandydatów socyalno-demokratycznych i wybrano komitet z okolicznych wsi i zobowiązano się obesłać konferencyę chłopską dla postawienia kandydata w piątej kuryi.

Rzeszów. Z kuryi miejskiej Rzeszów-Jarosław zapragnął kandydować starosta tutejszy, hofrat Federowicz. Wiadomość ta wywołała wesołość w całem mieście.

Najwięcej szans ma prof. Rychlik, dotychczasowy poseł z Rzeszowa i Jarosławia. Między Rzeszowem a Jarosławiem istnieje układ, że raz Rzeszów proponuje kandydata, drugi raz Jarosław. Obecnie przypada kolej na Rzeszów.

Jarosław. W mieście naszem krąży pogłoska, że były poseł z piątej kuryi naszego okręgu ks. Pastor, o którym uszczypliwie powiadają, że „wydatnie przyczynia się do uszczęśliwiania swoich owieczek“, będzie nadal ubiegał się o ten mandat, otrzymał bowiem gwarancyę od sfer decydujących, że kandydatura jego będzie „urzędownie“ popierana.

Przemyśl. W poniedziałek 17 b. m. odbyło się wieczorem w sali stow. robotniczych pierwsze zgromadzenie przedwyborcze, na które przybyło kilkaset robotników i mieszczan. Tow. Jan Żołnierz, Józef Schiffler i Witold Reger w dwugodzinnych wywodach streścili program, jaki partya socyalno-demokratyczna rozwinie podczas akcyi wyborczej. Zawezwanie do energicznej pracy przyjęto z wielkim zapałem.

Kandydatura dra Witolda Lewickiego, o której przebąkiwano w prasie, spotyka się w Przemyślu z ogólną niechęcią zarówno w kołach robotniczych, jak mieszczańskich. Przez cały czas swego posłowania Lewicki ani jeden raz nie zjawił się przed wyborcami swemi, wiedział bowiem aż nadto dobrze, jakie by go spotkało przyjęcie. Wszyscy żywo przypominają sobie wybory w roku 1897, w których Lewicki odegrał smutną rolę.

Drohobycz. Stanowisko byłego posła z kuryi miast Drohobycz—Sambor—Stryj, prof. Gustawa Roszkowskiego, jest zupełnie zachwiana. Prof. Roszkowski niema żadnych szans przejścia. Przeciw Roszkowskiemu wyłoniły się dwie kandydatury: dra Eugeniusza Reitera, obrońcy karnego ze Lwowa i Ernesta Breitera, redaktora „Monitora.“

Z kuryi wiejskiej nie będzie, jak krążą wieści, kandydował Ochrymowicz, skompromitowany nieczystemi sprawkami finansowej natury.

Robert i Bertrand.

Przemyśl, 18 września.

Dalsze szwindle z dostawą podwód. — Groźba procesu.

Pierwszy artykuł w „Naprzodzie“, omawiający historyę oddania dostawy podwód przez Lanikiewicza wójtowi z Wyszatyc Glińskiemu, wywołał w naszem mieście ogromne zainteresowanie. Lanikiewicz chodzi jak struty, nie mając odwagi nikomu popatrzeć w oczy. We wszystkich lokalach publicznych głośno omawiano tę sprawę i wszędzie wyrażono jednomyślną opinię, że w sprawę tą powinno się wdać namiestnictwo i przeprowadzić energiczne bezstronne śledztwo, którego następstwem powinno być usunięcie Lanikiewicza ze stanowiska starosty. Tak przynajmniej pojmowali sprawę wszyscy ludzie, posiadający bodaj odrobinę poczucia moralności i przyzwoitości.

Włościanie, którzy najwięcej ucierpieli na tej niesumiennej dostawie, dostarczają nam więcej szczegółów, które jeszcze jaskrawiej przedstawiają cały ogrom krzywdy, wyrządzonej tym biedakom.

Gliński i jego spólnicy wypłacili włościanom za podwody tylko za dni, w których jechali w stronę manewrów, dni stracone z powrotem nie były zdaniem Glińskiego przez komendę korpusu w Przemyślu zapłacone, co jest nieprawdą, którą poniżej na faktach udowadniamy. Cena 2 złr. 80 ct. i 3 złr., jakie Gliński i jego wspólnicy, zamiast wypłacanej przez komendę korpusu kwoty 4 złr. 50 ct. za dzień, chłopom ofiarowali, okazała się zupełnie niedostateczną. Z powodu klęsk elementarnych i nagłego napływu wojska w okolicę Jasła, żywność i pasza podskoczyła nagle do niesłychanych cen. Za kilogram siana, który w zwykłych czasach kosztuje od 4 do 5 ct., musieli chłopi płacić po 20 i 25 ct. Para koni, ciągnących cały dzień ciężary, potrzebuje dziennie conajmniej 10 do 15 kilogramów siana, oprócz owsa. Na samą więc paszę po 1 złr. 50 ct. i więcej wydawali włościanie dziennie dla swoich koni. Jeżeli się do tego doliczy ich własne utrzymanie, a następnie utrzymanie koni przez dwa do trzech dni z powrotem,

za które im Gliński nie płacił, wypada, że włościanie na tych podwodach nic nie zarobili, a niektórzy nawet musieli dołożyć swoje pieniądze. Włościanie z Drohojowa, Walawy i innych wsi opowiadali nam, że po kilka złr. dołożyć musieli, inaczejby ich chudoba z głodu w drodze padła. Taki to zarobek dzięki Lanikiewiczowi i Glińskiemu mieli wynędzniali chłopi powiatu przemyskiego.

Śladem Glińskiego poszedł także drugi zausznik „chruniów“ pańskich i Lanikiewicza, podwójci z Torek. Gmina Torki dwa lata temu wniosła zażalenie do przemyskiej Rady powiatowej, z powodu pominięcia jej przy dostawie podwód. Rada powiatowa poleciła złożyć gminie kaucyę w wysokości 35 złr., z tem, że jeżeli tylko będzie potrzeba podwód, uwzględni się i gminę Torki. Tego roku gospodarze z Torek złożyli znowu 35 złr., nadto złożyli się dla podwójciego na podróż do Przemyśla, wydając mu polecenie, by dla gminy wystarał się o dostawę wozów dla wojska. Podwójci złożył w komendzie korpusu 70 złr. i uzyskał dla Torek dostawę. Będąc w Przemyślu porozumiał się z Glińskim i oświadczył włościanom w Torkach, że kto chce jechać, może jechać, ale za 3 złr., bo więcej wojsko nie płaci. Przytem dodał, że jest płatna droga tylko w stronę Jasła. Chłopi uwierzyli oszustowi. Obawiał się podwójci, że niebezpieczny Nowakowski gotów dowiedzieć się o oszustwie, a potem byłaby gorżka jego godzina, poszedł więc do Nowakowskiego, mówiąc mu: „Słuchajcie Nowakowski, ja na Was nic nie chcę zarobić, ja Wam zapłacę wszystko po 4 złr. 50 ct. dziennie za pełne dziesięć dni, kiedy innym tylko za 5 dni płacę!“ Temi słowy przyznał podwójci, że komenda korpusu za wszystkie podwody płaciła za czas jazdy tam i napowrót, to jest za pełnych dziesięć dni. Z tego widać, jak ogromnego oszustwa dopuszczano się na włościanach, zwalając je kłamliwie na komendę korpusu, która powinna również zarządać w tej sprawie wyjaśnienia.

Pokrzywdzeni chłopi noszą się z zamiarem wniesienia skargi sądowej przeciwko Glińskiemu i spólnikom!

Przegląd społeczny.

Ostrzeżenie dla wychodźców. Austro-węgierski konsulat w Lizbonie ostrzega z naciskiem robotników z Austro-Węgier, aby nie przyjmowali roboty w Portugalii. Odkąd Portugalia po upływie traktatów handlowych zaprowadziła wysokie cła ochronne, powstała w tym kraju wielka ilość fabryk, do których na razie sprowadza się robotników z zagranicy. Jednakowoż skoro tylko portugalscy robotnicy w ten sposób nabędą potrzebnych wiadomości, oddala się zagranicznych robotników. W przeważnej liczbie wypadków nie mają oni pieniędzy na powrót, a przedsiębiorstwa odmawiają im wszelkiego zasiłku i dopiero konsulaty muszą im przychodzić z pomocą. Tak np. oddalił niedawno pewien przedsiębiorca w Lizbonie austryackich robotników szkła, ludzi z dobremi świadectwami i dzielnych w zawodzie. Robotników i werkmistrzów w Austro-Węgrzech ostrzega się więc, aby się nie wynajmowali do Portugalii bez prawnego kontraktu z tym wyraźnym warunkiem, że przedsiębiorca ma zapłacić koszta podróży z powrotem w wysokości 250 franków. Pieniądze te powinien przedsiębiorca deponować w c. i k. urzędzie konsularnym w Lizbonie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 września 1519. Podróż Magellana dookoła ziemi. — 1897. Demonstracya za powszechnem prawem wyborczem we Wiedniu.

Teatr miejski w Krakowie.
We czwartek: „Mąż pod kluczem“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład W. Rapackiego (syna).
W Piątek: Teatr zamknięty.

W sprawie drożyzny węgla udali się w deputacyi do prezydenta miasta p. Friedleina wczoraj przedpołudniem tow. Misiołek i Serkowski imieniem zorganizowanych robotników krakowskich. Delegaci przedstawili prezydentowi, że drożyzna węglowa przybiera w Krakowie straszne rozmiary i że rada gminna musi się zająć tą piekącą sprawą i ograniczyć praktyki lichwiarzy węglowych.

Prezydent Friedlein oświadczył deputacyi, że magistrat zajmuje się już oddawna tą sprawą i rozpisał listy do właścicieli kopalń. Z Sierszy (z kopalni hr. Potockiego) nie nadeszła dotychczas żadna odpowiedź, mimo dwukrotnego urgensu.

Dalej oświadczył prezydent Friedlein, że gmina zamierza sprzedawać uboższej ludności węgiel w ten sposób, że będzie wydawała kwity do składów węgla.

Tow. Misiołek zwrócił uwagę, że w takim razie przybierze cała akcya formę filantropii. Gdyby natomiast gmina utworzyła własne składy i sprzedawała węgiel po cenie kosztów, spełniłaby czyn obywatelski i uratowałaby ludność ze szponów lichwiarzy węglowych.

Wkońcu prosiła deputacya o przyspieszenie tej sprawy, która jest piekącą. Magistrat powinien tę sprawę przedłożyć radzie miejskiej jako wniosek nagły.

Prezydent Friedlein odmówił temu żądaniu, ponieważ jeszcze nie nadeszły odpowiedzi od właścicieli kopalń.

(Stanowisko to prezydenta uważamy za niesłuszne, ponieważ nawet i bez odpowiedzi lichwiarzy węglowych powinna cała ludność dowiedzieć się, jakie środki powzięła gmina, aby obronić miasto od szakali węglowych w guście Potockiego. Dziwna rzecz, że ten nieuczciwy lichwiarz jest zarazem radcą miejskim! *Red.*)

Niestrawne obiady! Jak nam donoszą ze sfer uniwersyteckich, wytoczył senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Włodzimierzowi Czerkawskiemu dyscyplinarkę z powodu niezapłaconych obiadów „słowiańskich“. Podobno dyscyplinarkę tę wytoczył mu senat na zapytanie ministerstwa oświaty, co jest na tym skandalu.

Dzienniki czeskie donoszą, że w Czechach zaczęto już zbierać centowe składki na zapłacenie tych „czesko-polskich“ obiadów.

Kratter zrehabilitowany! Galicya jest błogosławionym krajem dla wielkich złodziei. Stary Kratter był „Verwaltungsratem“ w gal. Kasie oszczędności i zasłynął z artykułów „Kuryera Lwowskiego“; młody dr. Fryderyk Kratter, to już kradł po prostu depozyty, sprzeniewierzał pieniądze i skrzywdziwszy moc ludzi, uciekł do Ameryki. Było to w czasie głównych skandalów w Kasie oszczędności, „naturalnej“ śmierci Zimy, łotrostw braci Szydłowskich, szalbierstw p. Marchwickiego i Badeniego, a przeto p. Kratter musiał na razie ulotnić się ze Lwowa, aż się atmosfera uspokoi i aż grunt mu przygotują przyjaciele do rehabilitacyi. Nie na darmo był dziadek Krattera kolegą Lanikiewiczów, Laskowskich *et tutti quanti.*

A urządził się Kratter bardzo mądrze: Jeszcze w Ameryce wyjednał sobie od ministerstwa sprawiedliwości list żelazny, gwarantujący mu swobodę ruchów, następnie, przybywszy do Krakowa, udał zamach samobójczy, aby obudzić dla siebie współczucie, a w końcu, wróciwszy do Lwowa, wdział na się stary garnitur, rozmierzwił brodę i udawał waryata. Znaleźli się lekarze, którzy potwierdzili, że Kratter jest niepoczytalny, wobec czego p. Hayderer w lot śledztwo karne przeciw niemu zaniechał. Zaraz potem p. Kratter wyzdrowiał i pogodził się z wierzycielami, zaczesał brodę i włosy, wdział elegancki garnitur i dziś paraduje już w towarzystwie przyjaciół po ulicach Lwowa. Przebąkują nawet, że zamierza kandydować na posła; nie wiadomo atoli, czy komitet centralny poprze Orłowskiego, czy też Krattera.

Wojna w czasie pokoju. Zgnębiona klęską powodzi Galicya doczekała się znowu niebywałego zaszczytu, który na skórze zubożałych chłopów niezatarte pozostawi ślady.

Okolice, w których odbywały się manewry cesarskie, przedstawiają straszny obraz spustoszenia. Do „Kuryera lwowskiego“ donoszą o tem:

Koniczyna, ziemniaki, lny, konopie, kapusty, pokłady, oraniny, pastwiska, wszystko stratowane tak okropnie, że wygląda raczej na boisko, niż uprawne niwy. Nie oszczędzono ani zagród, ani ogrodów koło domów. Płoty poprzewracane i strzaskane, drzewa owocowe powyłamywane, mostki zrujnowane.

Teraz trzeba będzie cały żywy inwentarz gospodarski w domu żywić suchą paszą, bo pastwiska niema, a koniczyna ścierniowa zatratowana tak doszczętnie, że w przeważnej części nie odrośnie już i na wiosnę.

Dotychczas jeszcze nie ma komisyi szacunkowej, któraby zbadała wyrządzone chłopom szkody. Władze czekają zapewne

na „łaskawy deszcz“, któryby choć w części zatarł ślady pochodu wojska.

Galicyjscy dygnitarze, zajęci tropieniem „anarchistów“, nie pomyśleli nawet o zaprowiantowaniu wojska. Jeden z naocznych świadków pisze o tem w „Kuryerze lwowskim:“

Dzięki zupełnie niedostatecznemu zaprowiantowaniu głodują żołnierze i konie. Opowiadano mi w Krościenku niższem, iż obozujący tam ułani nie mieli co do ust włożyć przez piątek i sobotę. Gospodarz Szubra w Suchodole skarżył się, że mu zabrano całą furę koniczyny. Gdzieindziej znów pozabierali wojacy snopy zboża ze stodoły, ziarno dali koniom, a słomę użyli na pościel. Owoce z drzew znikły również w głodnych żołądkach walecznych. W niedzielę nie mieli już co jeść ani żołnierze, ani ludność miejscowa.

Ciekawi jesteśmy, w jaki sposób rząd wynagrodzi chłopom krzywdy, wyrządzone im przez manewry. Szkody te są tak ogromne, iż mogą śmiało iść w porównanie z klęską powodzi, jaka nawiedziła wschodnią Galicyę.

Krajowi potentaci zajęci są obecnie „uniżonem trawieniem“ „najwyższych pochwał“ i miłemi snami o orderach; nie mają więc czasu pomyśleć o tem, że chłopu galicyjskiemu grozi nędza głodowa.

Dalsze ofiary głodowej śmierci. Dziecko Kseni Taczuk, która zmarła z powodu nędzy w przemyskim szpitalu, otruta grzybami, które dla wyżywienia swego zbierała, zmarło również. Obdukcya zwłok wykazała również otrucie.

Bójka. W Ostrowie pod Przemyślem, robotnicy z browaru, w poniedziałek wieczorem posprzeczali się, z czego przyszło do krwawej bójki, w której robotnikowi Mikołajowi Maliniakowi rozbito kołem prawą rękę, tak, że zachodzi obawa amputacyi. Maliniaka odstawiono do szpitala, zaś za awanturnikami śledzi żandarmerya.

Ryzyko robotnicze. W Schodnicy został robotnik Stefan Paniów, przy budowie mostu, uderzony tłocznią żelazną w twarz i padł ciężko uszkodzony.

Jan Kozielec, elektrotechnik w Schodnicy, spadł przy łączeniu prądów elektrycznych ze znacznej wysokości i odniósł ciężkie obrażenia. Życiu Kozielca grozi poważne niebezpieczeństwo.

Ze statystyki transwaalskiej. W jednem z pism berlińskich znajdujemy dane cyfrowe z wojny transwaalskiej. Armia Burów nie przekraczała nigdy 50 do 55 tysięcy ludzi. Przeciwko nim w ostatnich czasach nagromadzono wojsk angielskich— z górą 194.000 żołnierzy i 7271 oficerów. Artylerya angielska rozporządzała 110 działami maszynowemi, 316 polnemi, 42 haubicami, 16 armatami oblężniczemi oraz 6 górskiemi. Jak widzimy, przewaga olbrzymia!

Podczas trwania wojny z szeregów angielskich (nie licząc chorych i rannych, znajdujących się obecnie w szpitalach miejscowych), wystąpiło 1782 oficerów i 38.003 żołnierzy. W tej liczbie znajdują się zabici, wzięci do niewoli, oraz inwalidzi, którzy powrócili do kraju. Jest to ubytek olbrzymi, zważywszy, iż w walce czynnej brało udział po stronie angielskiej najwyżej 127.000 żołnierzy; reszta musiała pilnować punktów zajętych.

Psy zamiast policyantów. „Gazeta lwowska“ donosi: Belgijskie miasto Gent zaprowadziło, jak donosi tamtejszy „Journal“, nową straż bezpieczeństwa. Wytresowano pewną liczbę psów w ten sposób, że odbiegają od swoich zagród, kierując się w ciemności zmysłem powonienia. Przy pierwszej lepszej okazyi alarmują najbliższą straż policyjną i prowadzą strażnika na miejsce. Znają one wszystkie domy z ich mieszkańcami; postępują za zbrodniarzem i przytrzymują go w chwili, gdy usiłuje wspiąć się na mur.

Fachowcy twierdzą, że te psy spełniają o wiele lepiej swoje zadanie, niż policyanci.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 20 bm. o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym: sprawa zakupna ulicy Radziwiłłowskiej na przestrzeni od wylotu ulicy Niecałej do ulicy Lubicz i ulicy Niecałej na przestrzeni od ulicy Radziwiłłowskiej do wału kolei państwowej.

Powtarzamy jeszcze raz, że wszelkie uchwały tej kadłubowej, zdekompletowanej Rady miejskiej są **nielegalne**. Radcy, którym już wygasły mandaty, nie mają wcale prawa zasiadać na krzesłach radzieckich.

Każdy obywatel miasta Krakowa ma prawo wnieść przeciw wszelkim uchwałom Rady miejskiej zażalenie do trybunału administracyjnego.

Ze stacyi ratunkowej. We wtorek wezwano pogotowie na ulicę Grodzką l 26, gdzie zmarła nagle 60 letnia służąca.

Jan Grabiec z Ostrawy Morawskiej przybył we wtorek do Krakowa, aby zabrać ze sobą żonę, mieszkającą przy ulicy Starowiślnej. Przy spotkaniu przyszło między nimi do kłótni, w ciągu której Grabiec strzelił do żony z rewolweru i zabił ją na miejscu, potem strzelił do siebie i zranił się ciężko. Nieprzytomnego odwiozło pogotowie Towarzystwa ratunkowego do szpitala.

Kandydaci na biskupów. Osoby, powracające z Jasła, zapewniają, że podczas pobytu tam cesarza zapadła już decyzya co do obsadzenia opróżnionych biskupstw. Wedle tych informacyj, które mają wiele cech wiarygodności, arcybiskupem rz.-kat. we Lwowie zostanie dotychczasowy infułat ks. Zabłocki, a nie ks. Bilczewski, sufraganem zaś ks. Sapieha. W Tarnowie w takim razie biskupem zostałby ks. prałat Chotkowski, w Przemyślu ks. Pelczar a sufraganem przemyskim dotychczasowy poseł ks. Fiszer Nominacye, o ile wieści te okażą się prawdziwe, nastąpią już, jak słychać, w tym miesiącu.

Ogłoszenie konkursu. Dyrekcya szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na posadę asystenta do konstrukcyi maszyn. Z posadą tą łączy się remuneracya 1200 koron rocznie. Podania wystosowane do Rady szkolnej krajowej przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w *curriculum vitae,* dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studyach akademickich mają pierwszeństwo. Termin konkursu upływa z dniem 10 października 1900 roku.

Akademia sztuk pięknych ogłasza, że wpisy uczniów na nowy rok 1900/1 rozpoczną się dnia 1 października i trwać będą do dnia 7-go; poczem dnia 8 października odbędzie się w kościele św. Floryana nabożeństwo i publiczne tejże Akademii otwarcie.

Pospolitacy (obowiązani do służenia w pospolitem ruszeniu) mają z paszportem stawić się w wydziale V magistratu w dniach 8, 9, 10, 11, 12 i 15 października między godziną 11 a 2.

Otwarcie nowego teatru we Lwowie uchwalono przesunąć na dzień 4 października o 11 godzinie rano. Odroczenie spowodowanem zostało wstrzymaniem ruchu towarowego na czas manewrów, wskutek czego dostawy się spóźniły. Gmina m. Lwowa zapłaci wskutek tego dyrektorowi Pawlikowskiemu około 1000 złr. odszkodowania.

Telegraf i telefon.

Są pieniądze na wybory!

Wiedeń, 19 września. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie na podstawie § 14, przeznaczające kwotę 5,000.000 koron na zapomogi dla prowincyj, dotkniętych klęskami elementarnymi.

Z kwoty tej przeznaczono dla powodzian w Galicyi **2,750 000** koron. Rozdzielenie zapomóg dokonane być ma przez władze państwowe.

Wybory.

Lwów, 19 września. „Gazeta Narodowa“ dowiaduje się, że w pierwszych dniach przyszłego tygodnia rozpisane zostaną w Galicyi wybory do Rady państwa. Wybory odbędą się w czasie między d. 13 a 20 grudnia z powszechnej kuryi, z gmin wiejskich i miast, zaś w styczniu 1901 r. z Izb handlowych i wielkiej własności. Centralny komitet wyborczy zbierze się na posiedzenie prawdopodobnie d. 24 bm.

Lwowska kuźnia kandydatów.

Lwów, 19 września. Dzienniki lwowskie puszczają znów w obieg całą falangę nowych kandydatów.

I tak: Z miejskiej kuryi lwowskiej chcieliby wyjść z wyborów Piętak i Dulęba; z Drohobycza Walichiewicz; z Bochni dr. Maiss.

Z kuryi wiejskiej powiatu bocheńskiego kandyduje dr. Józef Orłowski, zapewniwszy sobie poparcie ks. Stojałowskiego.

Chłopi przeciw starostwu przemyskiemu.

Przemyśl, 19 września. Około 60 chłopów przybyło we wtorek do Przemyśla z okolicznych wsi, aby upomnąć się Lanikiewicza o pieniądze, które im odciągnięto przy wypłacie za podwody. Chłopi zwartą masą wtłoczyli się do kancelaryi Lanikiewicza, wołając: „Widdajte nam nasziji hroszi!“ Lanikiewicz prosił i groził

chłopom, tłómacząc się, że to wina Glińskiego. Chłopi mimo to dalej napierali, a niektórzy między nimi wołali: „Win takij samyj ...... jak Gliński.“ Trzy razy wyrzucano chłopów ze starostwa, trzy razy chłopi zdołali dostać się do wnętrza.

Przybył również Gliński i Dmytryszyn, dwóch wspólników z dostawy podwód. Na widok ich w łali chłopi do Lanikiewicza: „Na jakim zakoni totij złodij może nas rabowaty! Poczkaj sukij synu!“ Sprowadzono policyę i zmuszono chłopów do opuszczenia starostwa. Gliński z Dmytryszynem skryli się w Radzie powiatowej.

Ofiara hr. Baworowskiego

Tarnopol, 19 września. Wypuszczono za kaucyą z tutejszego więzienia leśniczego W., który został przed 2 miesiącami aresztowany na rozkaz hr. Baworowskiego za to, że ujął się za chłopem, którego Baworowski obił aż do bezprzytomności.

Baworowskiego dotychczas nie aresztowano.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi.

Moguncya, 19 września. Na wczorajszem posiedzeniu mówił tow. Auer o nowym projekcie organizacyjnym.

Moguncya, 19 wrześnin. Z poniedziałkowego posiedzenia należy jeszcze zanotować następujące szczegóły: Po referacie tow. Singera o działalności parlamentarnej toczyła się rozprawa z powodu nieprzyzwoitego zachowania się p. Róży Luksemburg wobec P. P. S. w zaborze rosyjskim. Tow. Jerzy Haase zaprotestował przeciw temu, ażeby w „Vorwärtsie“ umieszczano artykuły p. Luksemburg, przedstawiające w fałszywem świetle ruch robotniczy w zaborze rosyjskim.

Tow. Eisner, redaktor „Vorwärtsu“, usprawiedliwiał się tem, że nie znał stosunków i umieścił artykuł w dobrej wierze. Tow. Merkowski i Morawski zaznaczyli, że niepodległość Polski stanowi program polskich socyalistów wszystkich trzech zaborów.

Po przemówieniach p. Róży Luksemburg, tow. Brunsa i Singera zakończyła się ta przykra debata.

Przeciw drożyźnie węgla.

Berlin, 19 września. Pruskie ministeryum stanu postanowiło, ze względu na trudności węglowe, ułatwić przywóz węgli zagranicznych przez zastosowanie do nich przynajmniej na dwa lata ogólnej (t. j. zniżonej) taryfy przywozowej, stosującej się do surowych materyałów. W Prusiech spodziewają się, że dzięki temu środkowi będzie dowożony węgiel angielski, a może i amerykański.

Petersburg, 19 września. Celem powstrzymania wywozu węgla za granicę, ministerstwo zniosło zupełnie zniżki kolejowe dla przewozu węgla z zagłębia dąbrowskiego

Budapeszt, 19 września. Reprezentant miasta dr. Ullmann postawił wniosek, aby zwołać konferencyę dyrektorów kopalń węgla i zapytać ich, czy będą w stanie pokryć potrzebę węgla i sprzedawać go po cenach normalnych. Dr. Ullmann proponuje, aby gmina urządziła na własną rękę publiczne sklepy z węglem i uprosiła ministra handlu o zniżenie taryf kolejowych dla węgla miejskiego.

(A u nas w Krakowie? *Red.*)

Milan i Natalia.

Budapeszt, 19 września. Dzienniki donoszą, że ex-król Milan uda się w najbliższych dniach do kąpiel morskich w Biaritz, gdzie się ma pogodzić z małżonką swą, ex-królową Natalią.

Wspaniałomyślny car.

Petersburg 19 września. Car i caryca ofiarowali na odbudowanie wieży w Częstochowie 5 000 rubli.

(Jestto nagroda za lojalność Paulinów, którzy błogosławili pułki moskiewskie, wyruszające do Chin, *przyp red.*).

Wydalenie robotników polskich.

Hamburg, 19 września. Policya wydaliła wszystkich robotników z Galicyi, zatrudnionych w przędzalni w Wilhelmsburgu.

Strejk górników w Pensylwanii.

Nowy Jork, 19 września. W rewirze Scranton strejkuje 70.000 górników.

Przewodniczący związków donoszą, że ogółem strejkuje już 106 000 robotników. Przedsiębiorcy twierdzą, że cyfra ta jest przesadna.

Nowy Jork, 19 września. Z powodu strejku górników podskoczyły ceny antracytu o 25 ct. od jednej tonny.

Dżuma.

Glasgow, 19 września. Wczoraj zaszedł tu nowy wypadek śmierci na dżumę. Ogółem chorych jest obecnie osób 21, a pod obserwacyą lekarską znajduje się osób 110.

Wojna transwalska.

Londyn, 19 września. Dzienniki donoszą z Laurenco-Marques: Ze wszystkich stron przybywają tu Burowie.

Pod Hektorspruit przyszło do bitwy, w której Burowie ponieśli ciężkie straty.

Władze portugalskie pilnują granicy i nie przepuszczają zbrojnych oddziałów Burów.

Generał Polecarew zabrał Burom 55 lokomotyw i wiele wagonów.

Londyn, 19 września. Biuro Reutera donosi z Laurenco-Marques: Pod Komatipoost trwa walka ciągle. Krążą wieści, że most nad rzeką Komati Burowie zniszczyli.

Londyn, 19 września. W Johannesburgu obiega pogłoska, że sławny dowódca Burów generał De Wet poległ w małej potyczce w pobliżu Johannesburga. Śmierć De Weta byłaby dla Anglików większym sukcesem, niż wyjazd prezydenta Krügera Wiadomość jednak wymaga jeszcze potwierdzenia.

Wojna w Chinach.

Szanghai, 19 września. Z całych Chin gromadzą się wojska w Sien-fu, które ma być dotąd stałą rezydencyą cesarską

Frankfurt, 19 września. „Frankf. Ztg.“ donosi z Szanghaju, że tamtejsza prasa angielska przybiera ton bardzo groźny wobec Rosyi. Jeden z dzienników pisze, że angielskie okręty gotowe są do walki z rosyjskim krążownikiem, który otrzymał rozkaz towarzyszenia Li-hung-czangowi. W Szanghaju znajduje się bardzo wielu bokserów i sądzą, że minie jeszcze wiele tygodni, zanim kraj się uspokoi. Cesarski edykt, datowany z dnia 7 września, nakazuje regularnym wojskom zwalczać bokserów.

Berlin, 19 września. „Nord. Allg. Ztg“ donosi: Do ambasad w Londynie, Paryżu, Petersburgu, Waszyngtonie i w Wiedniu, oraz do poselstwa w Tokio, wysłany został następujący, przez sekretarza stanu hr. Bülowa podpisany telegram okólny: „Rząd cesarski uważa za pierwszy warunek wstępny wejścia w rokowania dyplomatyczne z Chinami, postulat wydania tych osób, które uznane być muszą za inicyatorów zbrodni przeciwko prawu międzynarodowemu, popełnionych w Pekinie. Liczba tych osób jest zanadto wielka, a cywilizowane sumienie wzdrygałoby się przed taką masową egzekucyą; ci jednak, których wina jest notoryczną, przedewszystkiem przykładnie powinni być ukarani“.

Londyn, 19 września. Pewien oficer z Taku donosi o strasznej eksplozyi prochu w Tungczu, przy której zginął 1 oficer, 10 białych i 26 krajowców.

Berlin, 19 września. Hr. Waldersee odjechał z Honkong do Szanghaju na pokładzie wojennego okrętu „Hertha“.

Londyn, 19 września. Z Szanghaju donoszą: Cesarz chiński wydał dnia 10 bm. nowy rozkaz, w którym zwala winę rozruchów na bokserów i zapowiada, że każdy, kto się oprze regularnym wojskom chińskim, będzie karany śmiercią.

Rozkaz ten wskazuje na zmianę dotychczasowego systemu rządów w Chinach i ułatwi rokowania pokojowe.

Londyn, 19 września. Z Szanghaju donoszą: Przedstawiciele mocarstw zawiadomili ks. Czinga, że obstają przy tem, aby cesarz wrócił do Pekinu i w razie, gdyby ks. Tuana i innych przywódców powstania nie wydano, będą ich ścigać.

Moskiewscy cywilizatorowie.

Londyn, 19 września. „Times“ donosi z Pekinu, że ludność chińska w Pekinie wróciła już do swych zajęć, wyjąwszy w tych dzielnicach, w których znajdują się Rosyanie. Ulice, obsadzone przez Rosyan, są opustoszałe, a sklepy pozamykane. „Times“ dodaje: Ogólny odwrót wojsk europejskich przyniosłby szkodę, ale odwrót samych Rosyan nie będzie przez ludność boleśnie odczuwanym.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Przemyśl. Wieczorek z tańcami odbędzie się na św. Michała, dnia 24 b. m. w lokalu stow. robotniczych, staraniem towarzyszy krawieckich. Początek o godz. 8 wieczór.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).